

Morze Martwe, woda żywa

6 grudnia 2017

Pogłębia się problem wody pitnej na Bliskim Wschodzie. Potrzebna jest współpraca pomiędzy Arabami a Izraelem. Czy jest to możliwe?

Morze Martwe dogorywa. Jeszcze pół wieku temu jego hipersłone, wysyczone minerałami wody rozciągały się na długości 80 km licząc z północy na południe. Obecnie skurczyło się to do 48 km w najdłuższej linii. Poziom wody spada o ponad metr na rok. Wszystko poza cienką strużką, jaka tam jeszcze dociera z jedyne go źródła – rzeki Jordan, jest wcześniej pobrane i zużyte zanim dotrze do „morza”. „To morze nigdy nie zniknie, ponieważ ma podziemne zapasy, ale będzie tylko jak małe bajorko na dnie bardzo dużej dziury”, mówi Munqeth Mehyar z pozarządowej organizacji EcoPeace.

Do lata tego roku Izrael i Jordania, które dzielą to morze na swej granicy, próbowały spowolnić jego agonię. Najważniejszym planem był „The Red-Dead Project”, jak się go nazywa, który miałyby pobierać i odsalać wodę z Morza Czerwonego w jordańskim porcie Aqaba i pompować rocznie 200 milionów metrów sześciennych pozostałości solanki aby ją zrzucić do Morza Martwego. To by nie wystarczyło do ustabilizowania wysychającej kałuży Morza Martwego, bo potrzebuje ono co najmniej 800 milionów metrów sześciennych, aby utrzymać się na obecnym poziomie. Mimo to pomogłoby to morzu wydatnie, zwiększyłoby bardzo pożądane parowanie w jego niecce a sam projekt miałby przynosić dodatkowo znacznie więcej korzyści.

Bank Światowy ocenia niedobór słodkiej wody na około 1000 metrów sześciennych na osobę rocznie. Jordania może swej ludności zapewnić dzisiaj mniej niż 15% tej ilości. Odsalarnia morskiej wody w Aqaba miałaby wysyłać słodką wodę do południowych miast zarówno w Jordanii, jak i w Izraelu. W zamian za ten udział na południu Izrael zgodził się pompować

tyle samo słodkiej wody z własnych ujęć do spieczonej słońcem północnej Jordanii, gdzie mieszka większość ludności tego kraju.

Ale cały ten projekt został teraz wstrzymany. 23 lipca jordański nastolatek dostarczający meble do izraelskiej ambasady w Ammanie zaatakował nożem jej strażnika. Strażnik otworzył ogień, zabijając zarówno napastnika, jak i przy okazji niewinnego przechodnia, też Jordańczyka. Król Jordanii zezwolił następnie strażnikowi (i reszcie personelu ambasady) na bezpieczne opuszczenie kraju. Kilka godzin później premier Izraela Benjamin Netanjahu, zaprosił strażnika do swojego biura i przed kamerami wyściskał go z uznaniem. Amman wpadł we wściekłość i zakazał izraelskim dyplomatom powrotu, dopóki strażnik nie stanie przed sądem. Rozmowy na wysokim szczeblu dotyczące projektów dotyczących odsalania wody – i innych programów, w tym ambitnego programu wspólnej budowy farmy energetyki słonecznej – zostały zawieszone.

Mapa projektu Red-Dead z nitką wody odsolonej do Ammanu. Linia przerywana płynie na północ woda tylko lekko odsolona. Linia ciągłą – woda słodka. Od zbiornika (Reservoir) w kierunku Morza Martwego dla wody słonej zaczyna się spadek grawitacyjny.

Jordania może, jak to ujął jeden z jej urzędników, pójść dalej sama z projektem Red-Dead i wziąć całą wodę dla siebie. To byłoby jednak zbyt kosztowne, nawet jeśli główną część inwestycji sfinansuje ONZ. Rurociąg do Morza Martwego będzie bowiem wymagał ciągłych i poważnych napraw z powodu agresywnie korozyjnej solanki, która ma w nim płynąć (do zrzucania do Morza Martwego wystarczy woda słona). Mehayar uważa, że koszt budowy może wynosić nawet 1 mld USD wliczając koszty napraw i utrzymania przez 10 lat. Taki jednostronny plan nie przyczyniłby się też do złagodzenia niedoborów wody wokół Ammanu, ponieważ ciągnąć słodką wodę 300 km z Aqaby byłoby stanowczo za drogo. W dodatku do Ammanu, który leży na płaskowyżu, wodę trzeba pompować pod górę, a do Morza Martwego, które leży w głębokiej depresji, na długim odcinku woda leci

tanio, grawitacyjnie po stoku.

Zachodni ekonomiści uważają, że są lepsze sposoby, aby Jordania poradziła sobie sama. Ponad połowę rocznych dostaw wody zużywa w Jordanii rolnictwo, które dostarcza tylko 4% PKB. Haszemickie królestwo i tak importuje większość żywności. Woda jest w Jordanii mocno subsydiowana – jest nawet tańsza niż w Izraelu czy w Arabii Saudyjskiej – a to zachęca rolników do upraw bardzo wodochłonnych, takich jak banany w głębokiej i gorącej dolinie Jordanu. Chociaż rząd podjął kilka nieśmiałych kroków w celu zmniejszenia popytu na wodę, w tym niewielkiego wzrostu jej cen, są obawy, że jakiekolwiek głębsze lub szersze reformy wywołałyby powszechny gniew i bunt ludności. W Europie mało kto zdaje sobie sprawę, jak kluczową i drażliwą sprawą jest dostęp do wody i gospodarowanie jej zasobami na Bliskim Wschodzie.

Jordania jest już obecnie jednym z najsuchszych krajów na świecie. Postępująca zmiana klimatu nadal pogorsza sytuację. Pod koniec XXI wieku, jak obliczają naukowcy z Uniwersytetu Stanforda, Jordania może być gorętsza o 4°C, i mieć o jedną trzecią mniej opadów i tak już bardzo skąpego deszczu. Musi zracjonalizować zużycie wody. Izrael, który chciałby mieć stabilnego sąsiada na wschodzie, też ma interes w przywróceniu i dokończeniu wielkich projektów wodnych. Ale skoro tak, to Izrael musi zachowywać się i myśleć bardziej regionalnie, a wojowniczy premier Netanyahu podchodzić do ważnych spraw z należyłą odpowiedzialnością. Inaczej, przy kurczących się zasobach wody, nawet abstrahując od innych aspektów konfliktu, polityka na Bliskim Wschodzie jest tylko czekaniem na następną wojnę.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl